

Amazonką być

Hanna Polańska



Jacek Malczewski - Parada jeźdźców, amazonka i mężczyzna, 1889, pióro, atrament/ kalka. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie fot. archiwum MNW.

Punkt o drugiej przyprowadzono dwa piękne wierzchowce. Wokulski stanął przy swoim, a w parę minut ukazała się pani Wąsowska. Miała obcisłą amazonkę, kształty Junony, kasztanowate włosy zebrane w jeden węzeł.

Końcem nogi oparła się na rękę stangreta i jak sprężyna rzuciła się w siodło. Szpicróżga drżała w jej ręce.

Wokulski tymczasem spokojnie dopasował strzemiona.

- Prędeż panie, prędeż! - wołała, ściągając lejce koniowi, który kręcił się wokół i przysiadł na zadzie.

- Za bramą ruszamy galopem ...Avanti, Savoya!

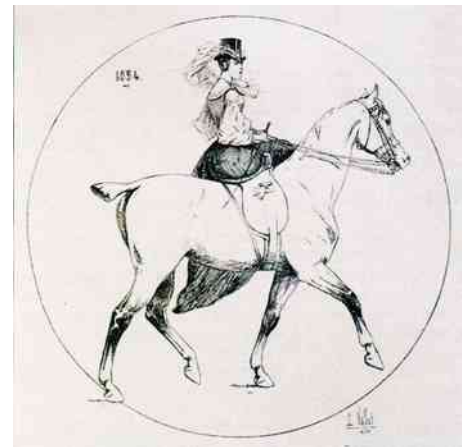
Bolesław Prus, *Lalka*, 1890 r.

Jeszcze w XIX wieku nie było to łatwe zadanie. Niedogodność dosiadu w siodle damskim, strój krępujący ciało i panująca obyczajowość przysparzały kobietom wielu problemów. Zgodnie z ich ówczesnym wizerunkiem kobiety, istoty słabej i delikatnej, amazonka nie mogła demonstrować siły i sprawności fizycznej. Słabość cielesna była przedstawiana jako zaleta. Zatem wymagano, aby

amazonka elegancko prezentowała się na koniu, była ucieleśnieniem delikatności, lekką rączką prowadziła wierzchowca, a przy tym potrafiła zapanować nad silnym zwierzęciem. Wobec czego wszelkie próby dorównywania mężczyznom w dzielności, a wręcz śmiałości w jeździe konnej, nazywano „ekscentrycznymi sztuczkami, w wyniku których dama przyjmuje szpetne pozycje na koniu stając się pospolitą”.

Nauka dla dam musiała odbywać się z zachowaniem wszelkich reguł grzeczności i przyzwoitości. W XIX-wiecznej książce czytamy: „Do nauki pań musi się każdy nauczyciel tej sztuki uzbroić w nadzwyczajną cierpliwość, musi posiadać dużo zimnej krwi w połączeniu z przezornością, stanowczość w wymaganiach nieugiętą z rozsądnym wyrozumieniem, oraz niezmordowaną baczność na zdrowie damy”.

Ponoć damom, które nieodpowiednio ubierały się do jazdy konnej, pierwsze lekcje schodziły na ciągłym poprawianiu włosów i kapelusza. Złośliwi twierdzili: „kobieta tracąc kapelusz, niemal traci głowę!” W tych właśnie chwilach zdarzało się amazonkom zapomnieć całkowicie o koniu, puszczały wodze, podnosiły bacik na wysokość głowy, grożąc wybiciem oka koniowi, który przestraszony umykał co tchu galopem...



1835 rok za: „Texte & Dessins de L. Vallet”, 1891 ze zbiorów Biblioteki m.st. Warszawy fot. Ireneusz Wojczuk.

Życzliwi nauczyciele jazdy konnej, widząc kobiety powracające z przejażdżek obolałe i cierpiące, radzili jak się ubrać, a przede wszystkim z czego zrezygnować, na przykład ze szpilek, którymi przypinano kołnierzyk i mankiety, a także z pończoch z podwiązkami, które były powodem prawdziwej udręki. Tamowały cyrkulację krwi i często dama, skarżąc się na drętwienie prawej nogi, obwiniała siodło lub źle niosącego konia, gdy tymczasem winna była ...podwiązka. Co odważniejsi radzili również nie wkładać gorsetu, nazywając go narzędziem tortur dla ciała. Pisano: „skandalem już po prostu trzeba nazwać jazdę konną w obcisłym gorsecie. To parodia zdrowia!”

Jak ważna była garderoba, dowiadywały się tego panie już podczas pierwszej godziny jazdy, a dobrze skrojonych i dobrze uszytych strojów na taką okazję ponoć mało się wówczas widziało. Wprawdzie wielu krawców podejmowało się uszycia amazonki (czyli sukni do jazdy konnej), ale sądząc po końcowym efekcie, mało który wiedział jak należy ją poprawnie wykonać. Często więc zdarzało się, że panie przychodziły na lekcje w nowych sukniach, które „w początkach do śmiechu, a później do złości pobudzają”, układając się szpetnie podczas jazdy i obcierając, co zmuszało nauczyciela do ciągłego jej poprawiania na uczennicy niezliczoną ilość razy. Z kolei panie, wstydząc się powiadomić nauczyciela o odczuwanym dyskomforcie, znosiły cierpliwie dokuczliwy ból, a często i obrażenia ciała i dopiero będąc u skraju wytrzymałości domagały się przerwania lekcji i powiadały o tego przyczynie.

Regułą towarzyską było, aby amazonce podczas jazdy w terenie towarzyszył konno mężczyzna. Na nim spoczywał obowiązek dbania o bezpieczeństwo amazonki, służenia jej wszelką pomocą, co często było terenem kokieterii ze strony „lwic salonowych”, jak nazywano zamożne damy o silnej pozycji towarzyskiej i złym prowadzeniu się. Owo złe prowadzenie oznaczało ich stałą gotowość do wykraczania poza regulowaną przez konwenanse formę kontaktów z mężczyznami, a zwłaszcza większą swobodę seksualną.¹

Wskazane było, aby mężczyzna jechał po prawej stronie amazonki, dlaczego? Jak uzasadnił to James Fillis²: „Rzadko kiedy amazonka spada na lewą stronę, bo z tej podtrzymują ją kule, a w razie potrzeby -

1 S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki: kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, 1999, s. 24

2 James Fillis (1834-1913) - Anglik, jeden z najznakomitszych jeźdźców znanych w historii; ostatnie lata życia spędził w Petersburgu jako instruktor jazdy konnej oficerów. (Za: M. Żółtowski, *Tarcza Rolanda*, Kraków 1989, s. 239)

strzemię. Całe niebezpieczeństwo upadku czyha z prawej strony (...). Towarzyszący amazonce mężczyzna może w razie zamieszania lub niebezpieczeństwa przyjść jej z pomocą. Gdyby był po stronie lewej, nie mógłby się zbliżyć do niej dostatecznie z powodu jej nóg”.

- *Cóż znowu z tym siodłem!* - zawołała nagle.

- *Mój panie, popręg mi się odpiął... proszę zobaczyć...* Wokulski zeskoczył z konia.

- *Zsiądzie pani?* — zapytał.

- *Ani myślę. Niech pan tak obejrzy.*

Zaszedł z prawej strony - popręg był mocno przypasany.

- *Ależ nie tam... O tu... Tu coś się psuje, około strzemienia.*

Zawahał się, lecz odsunął jej amazonkę i włożył rękę pod siodło. Nagle krew uderzyła mu do głowy: wdówka w taki sposób ruszyła nogą, że jej kolano dotknęło twarzy Wokulskiego.

— *No i cóż... No i cóż?...* — pytała niecierpliwie.

— *Nic* — odparł. - *Popręg jest mocny...*

— *Pocałowałaś mnie pan w nogę!...* - krzyknęła.

— *Nie.*

Wtedy trzasnęła konia szpicrózgą i poleciała cwałem, szepcząc:

— *Głupiec czy kamień!...*

Bolesław Prus, *Lalka*, 1890 r.

Podczas jazdy w terenie mogło się zdarzyć, że na skutek upadku czy z konieczności poprawienia siodła na końskim grzbiecie, wyniknie potrzeba ponownego podsadzenia amazonki na siodło. A że była to czynność niełatwa, przezorni nauczyciele jazdy radzili panom, aby przedtem potrenowali sposób podsadzania damy na ...chłopcu stajennym: „Przeto radzę każdemu, kto chce w ten sposób damę na konia wsadzać, aby przedtem sto lub dwieście razy chłopca stajennego na siodło wysadzał i dopiero nabrawszy tym sposobem wprawy ośmielił się przystąpić do podsadzania damy w siodło”. Wytrenowanie tej umiejętności miało uchronić mężczyznę przed kompromitacją gorszą „niżby w towarzystwie, w polce lub walcu upadł wraz z damą, którą trzyma w objęciu!”.

Towarzystwo mężczyzny nie wystarczało, jeżeli amazonka była panną. Wówczas w przejażdżce brała udział także przyzwoitka, jadąc konno lub podążając za jeźdźcami powozem.

O bezpieczeństwie amazonki, w terenie czy na maneżu, decydowała jej prawidłowa postawa na koniu. Pomimo że obie nogi kobiety znajdowały się po lewej stronie, uczono damy równomiernie rozkładać ciężar ciała na obie strony - jej biodra ramiona powinny znajdować się równolegle do uszu konia.

Jeżeli ta równowaga była naruszona, mogło dojść do upadku z konia. W jeździe po damsku był on niebezpieczny, gdyż amazonka musiała na czas wyzwolić się z kul siodła i strzemienia. Jeżeli jednak w chwili upadku noga pozostała w strzemieniu albo spódnica zaczepiła o kule siodła, amazonka była wleczona przez konia, a zdarzały się wypadki śmiertelne. Dlatego obecność mężczyzny podczas przejażdżek w teren nie była tylko kurtuazją, ale także gwarancją bezpieczeństwa kobiety.

Praktykowano dwa sposoby wsiadania dam na konia: z ręki i ze schodków. Lepszy był ten pierwszy, ale wymagał pomocy dwóch mężczyzn. Pierwszy z nich, którym był na ogół stajenny, stawał przed koniem



Prawidłowy i nieprawidłowy dosiad amazonki na koniu za: *Das Buch von Pferde*, G. Wrangel, 1895 ze zbiorów Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa.

i obiema rękami unieruchamiał konia, trzymając go tuż przy pysku za wodze, bacząc, by koń stał spokojnie. Drugi natomiast bezpośrednio pomagał damie przy wsiadaniu, co uważane było za zaszczyt, o który panowie ubiegali się.



C. Vernet - Z cyklu „Upadki z konia”, 1824, litografia barwna ze zbiorów Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, fot. Ireneusz Wojczuk.



Aleksandra Kołataj - Podsadzanie damy na konia, 2003, akwarela/papier ze zbiorów Piotra Zalewskiego, fot. Ireneusz Wojczuk.



1910 r. Ze zbiorów Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa.

Amazonka przystępowała do konia z lewej strony, prawą ręką opierała się o drugą kulę siodła, a lewą kładła na ramieniu mężczyzny. Teraz mężczyzna, mając dłonie splecione i oparte o własną ugiętą nogę, czekał aż amazonka postawi na nich stopę. Dama, mając trzy punkty oparcia, tj. kulę siodła, ramię mężczyzny i „stopień”, czekała na komendę: raz, dwa, trzy. Na słowo „trzy” odbijała się nogą od ziemi, a mężczyzna jednocześnie podrzucał ów „stopień ku górze i amazonka w jednej chwili, znacznie prędzej niż to się mówi i pisze, znajdowała się w siodle. Teraz musiała przełożyć prawą nogę przez kulę, co chroniło ją przed upadkiem, gdyby koń skoczył w bok. Mężczyzna układał amazonce fałdy sukni, zakładał gumowe pętelki spódnicy za obcasy butów i na koniec umieszczał lewą stopę amazonki w strzemieniu. Jak widać, cała ta procedura wymagała nie tylko znajomości rzeczy, ale i zharmonizowania ruchów wszystkich osób biorących w tym udział.

Zsiadanie damy z konia również wymagało obecności dwóch mężczyzn, z których jeden zwyczajowo trzymał konia krótko przy pysku, drugi natomiast wyswobadzał obcasy butów amazonki zarówno z gumowych strzemion jak i tego prawdziwego, a następnie wystarczyło już tylko podać lewą dłoń damie i czekać, aż wyswobodzi swą prawą nogę z kul siodła oraz zapewnić jej bezpieczne zsuniecie się z konia na ziemię.



Wojciech Kossak (rys.), Kazimierz Pomianowski (ryt.). Powrót z polowania, drzeworyt, za: „Kłosa”, 1878.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, fot. archiwum MNW.

Co do prawidłowego zsiadania amazonki z konia, widzowie tej ewolucji często mieli poważne zastrzeżenia. Jak opisywali, nader często zdarzało się, że amazonka zamiast „ześlizgnąć się”, rzucała się z siodła, kawaler ją łapał chwytając za kibić, a nie mogąc jej utrzymać na wyciągniętych ramionach, pozwalał jej zsuwać się po sobie: „a przecież jest to niezręczne i ...mało przyzwoite” - napominali ówczesni mowaliści.

Anglicy mawiają: „Jeździć konno jest sztuką, polować odwagą (Hacking is art, hunting is pluck)”. Jednak niezbyt przychylnie postrzegano damy, które wraz z mężczyznami brały udział w forsownych polowaniach. Nazywano to „bezwstydnym wkraczaniem w granicę męskich zabaw”. Aby odstraszyć ewentualne naśladowczynie, przytaczano opisy wypadków, które przytrafiły się damom, chcącym brawurą dorównać mężczyznom. Mimo tych przestroż, w latach 80-tych XIX wieku, Angielki z upodobaniem brały udział w polowaniach par force, nie ustępując mężczyznom w przesadzaniu płotów i rowów na dzielnych hunterach. Jeździły już po męsku i w męskich strojach. Spodziewano się, że wkrótce i w Polsce nastanie taka moda. Tymczasem u schyłku XIX stulecia pisano: „Ale tak jak żadna dama nie odważy się pierwsza tej innowacji wprowadzić, tak żaden mężczyzna nie odważy się żadnej damie pierwszy taką propozycję zrobić. To musi moda sprowadzić, ta absolutna pani konwenansów światowych”.

J. Fillis pisał w 1890 r., z wyraźną dezaprobatą: „Od pewnego czasu wchodzi w modę u pań tzw. jazda po męsku. Pomijając to, że amazonka traci cały swój wdzięk kobiecy, jest to bardzo niepraktyczne. Czego zawsze brak jeźdźcowi? Przylegu - to jest pewnego dosiadu. Tern bardziej będzie brakowało przylegu kobiecie, bo ma uda okrągłe i o wiele słabsze niż mężczyzna. Dysputę na ten temat uważam za zbyteczną. Konie krnąbrne będą robiły paniom, które zechcą jeździć nowym sposobem, takie «hop-ki», że go prędko zaniechają”.

Maria Wodzińska, mentorka jeździectwa kobiet w Polsce, w 1893 r. wypowiada słynne słowa: „Dama jeżdżąca na męzkim siodle, rzecz prosta, prze-staje już być amazonką (...)”. Pomimo że sama zaczęła wypróbowywać ten sposób jazdy, radziła innym damom: „pozostańcie przy waszych amazonkach i jeździe damskiej, z którą każdej z was z pewnością więcej ...do twarzy!”

Gdy u schyłku XIX wieku nastąpiła moda na jazdę na bicyklu, na łamach prasy pisano: „sport jeździecki przepadł, (...) teraz młode pokolenie rzuciło się do sportu cyklowego, który sprawił już duże spustoszenie wśród zastępów jeźdźców, zabierając ich prawie bezpowrotnie. (...) Kobiety porzucają konie dla ...roweru!”

Bibliografia:

- K. Wodziński, O układaniu koni pod wierzch i do zaprzęgu, nakładem Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim 1889
- S. Rewiński, Listy o jeździe konnej. Praktyczny i przystępny wkład jazdy konnej oraz ujeżdżania koni wierzchowych, Warszawa 1885
- J. Fillis, Zasady ujeżdżania i jazdy konnej, 1890
- W. Hojnacki, Z dziedziny sportu. Kobieta a sport i sport jazdy konnej, Lwów 1905
- M. Stipał, Nauka jazdy konnej i tresury koni, Lwów 1896
- S. Walczewska, Damy, rycerze i feministki: kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce, Kraków 1999
- M. Wodzińska, Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam, nakładem Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim 1893
- Z cyklu: Mody w sporcie. Sport wierzchowy. Sport Polski, 1899 nr 20